

Czarne chmury nad Słupskiem

31 maja 2015

Robert Biedroń, prezydent Słupska – przez wielu postrzegany jako nadzieja lewicy w kontekście wyborów prezydenckich w 2020 roku – w ostatnich dniach bardzo rozczarowuje. Najpierw na antenie Radia Słupsk poddał miażdżącej krytyce pomysł obniżenia wieku emerytalnego – jedną ze sztandarowych obietnic wyborczych Andrzeja Dudy. Biedroń pouczał, że państwa nie stać na takie obciążenie. Dzień później hucznie zaordynował, że miasto Słupsk oszczędzi pół miliona złotych na nagrodach dla pracowników wodociągów. Posypały się pochwały, oklaski i lajki na facebooku. Oto mamy wreszcie odpowiedzialnego polityka lewicy, który sprawie dokonuje porządków na własnym podwórku i ostrzega przez niemądrymi pomysłami władz centralnych.

Problem w tym, że Biedroń objawił się tym samym jako wyznawca bardzo niebezpiecznej i szkodliwej społecznie doktryny zaciskania pasa. Demonizowanie długu poprzez populistyczne hasło „nie można wydawać więcej niż się ma” to nic innego jak filar neoliberalnej doktryny gospodarczej. Tymczasem zdaniem wielu ekonomistów, czasem warto się zadłużyć, zwiększając wydatki, aby w ten sposób stymulować rozwój regionu, miasta czy państwa. Druga sprawa, że Biedroń utyskując na brak „kultury oszczędzania” wśród polskich polityków, nie dostrzega deficytu myślenia o zwiększaniu dochodów państwa poprzez chociażby opodatkowanie kapitału czy różnicowanie stawek podatkowych.

Biedroń nie szuka oszczędności tam, gdzie polityk lewicy szukać powinien. Kurację odchudzającą rozpoczyna bowiem od uszczuplenia dochodów pracowników. Całą operację przeprowadził rzucając na pierwszy plan wstrzymanie premii dla prezesa spółki wodociągowej. To oczywiście da się zrozumieć. Prezes zapewne nawet nie odczuje braku tych 48 tys. zł. Warto jednak pamiętać, że ok. 450 tys. zł. w ramach biedroniowych cięć stracą zwykli pracownicy. Uderzanie ich po kieszeni jest

decyzją mocno wątpliwą z lewicowej optyki.

Prezydent Słupska potrafi jednak czasem przymknąć oko na szastanie forszą. Hierarchie priorytetów wydatkowania środków za jego kadencji unaocznia dotacja dla koszykarskiego zespołu Energia Czarni Słupsk. W marcu br. klub dostał od miasta 250 tys. złotych w ramach wygranego przetargu na „Zakup usługi promocji miasta Słupska poprzez sport w roku 2015”. Cała procedura była farsą – do ratusza spłynęła tylko jedna oferta. Ćwierć miliona złotych z miejskiego skarbca przepłynęło po cichutku do prywatnego sejfu właściciela basketowego teamu. A ten do biednych nie należy. Miesięczne gáže zawodników jego drużyny wahają się od 10 do 30 tys. złotych. To więcej niż wynosi wynagrodzenie samego Biedronia (ok. 7 tys. zł). Okazało się, że pracownicy miejskich służb są mniej ważni od sportowego interesiku prywatnego biznesmena. To bardzo smutne, że nawet w Słupsku – mieście, które pod zarządem lewicowego prezydenta powinno być przykładem poszanowania ludzi pracy – potwierdza się zasada, że pasa zaciskać mają wszyscy oprócz tych, którzy w pasie są grubi.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu